Nr. 46. Lwów, dnia 12. listopada 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Prosimy o przedpłatę na IV. kwartał oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Wielbiciele „narodu" żydowskiego.

Miecz w ustach obosieczny — jest to [sztylet słowa,
którym zabija ludzi głupich... albo [wrogów.
Juliusz Słowacki.

Fala życia codziennego niepowrotnie zmiata tyle faktów charakterystycznych, iż niepodobna wszystkich w biegu zatrzymać i utrwalić. Chyba tylko tęskne lub boleściwe wspomnienie, gdyby muśnięcie skrzydła, echem się odezwie...

Chciałbym tu dziś zatrzymać w biegu ku niepamięci dwa zdarzenia, pozornie w żadnym ze sobą nie pozostające związku. Zanim t. zw. opinia publiczna przejdzie nad nimi do porządku dziennego, zanim zostaną wyparte przez „świeży" pokarm chłonącej wiadomości gazeciarskie publiczności — radbym dwa te zdarzenia opisać.

Pan Kazimierz Tchórznicki, prezydent sądu i ekscellencya, czuł się spowodowanym złożyć swe życzenia syońskim akademikom, otwierającym świeże ognisko agitacyi separatystycznej. To fakt jeden.

Pan Wincenty Lutosławski, były profesor uniwersytetu, twórca „Eleusis", patron „Elsów", czuł się spowodowanym zjazd literacki ku czci Juliusza Słowackiego ubarwić kwiatkiem najwonniejszego antysemityzmu. To fakt drugi.

Pozornie oba te zdarzenia mają charakter bardzo tuzinkowy, zwykły — dostarczający co najwyżej wątku do notatki kronikarskiej.

Przyjrzyjmy się im jednak nieco dokładniej.

*

Prezydent sądu Tchórznicki okazywał dotychczas swe sympatye judofilskie w bardzo oryginalny sposób. Ilekroć młody kandydat palestry, będący przypadkowo platonicznym wyznawcą Mojżesza, złożył egzamin t. zw. apelacyjny i zgłaszał się przed oblicze prezydenckie celem złożenia przysięgi — następowała wielce charakterystyczna scena: młody ufraczony człowiek wstępował do sali, składał głęboki ukłon, nieśmiało wyciągał prawą rękę na powitanie i... po krótkim czasie ją mocno zażenowany cofał — bo... „pan prezydent żydowi ręki nie podaje". Powinien był z góry o tem wiedzieć! Dobrze mu tak! Niech nie pcha ręki... Ale pan prezydent telegrafuje akademikom: życzę n a r o d o w i żydowskiemu wszystkiego najlepszego...

Co więcej! Pan prezydent dotychczas swe judofilstwo tak pojmował, że żydowskim kandydatom do stanu sędziowskiego we lwowskiej apelacyi czyniono niemożliwe trudności. Zostać askultatem było dla żyda we lwowskim okręgu trudniej, niż zostać... prezydentem ministrów w... Danii. Po prostu żydów nie przyjmowano lub tylko dla *decorum;* miniaturowemi dawkami wpuszczała w stan sędziowski po jednym szczęśliwcu i to chowając go natychmiast pod korzec zabitej deskami prowincyi. Ale pan prezydent telegrafował: oby separatystyczny dom akademicki wyszedł na pożytek i chwałę n a r o d u żydowskiego...

Pan prezydent rozumował, wysyłając swe życzenia telegraficznie, bardzo prosto: uważacie się za odrębny naród, ależ i owszem, bardzo dobrze, życzę powodzenia! Żydów jako obywateli kraju nie cierpiałem — ale naród żydowski kocham z całego serca! Tylko tak dalej! Dla narodu żydowskiego, dla obcych, nic zrobić nie potrzeba, nawet nie trzeba warować tych pozorów, którymi dotychczas się krępowano!

To jest myśl przewodnia telegramu ekscellencyi p. Tchórznickiego. Wyziera zeń poza delikatną ironią również i satysfakcya, że żydzi sami ułatwiają rolę tym, których hasłem „nic dla żyda", że sami się ze społeczności wykluczają, że za papierek z etykietą „naród" wyrzekają się... cukierka. Podobno syońskiej młodzieży telegram p. Tchórznickiego bardzo się podobał. Z tryumfem go pokazywała i bardzo się nim cieszyła. Gdyby jednak była przypomniała sobie słowa prologu „Kordyana" o „sztylecie słowa", zabijającego „ludzi głupich albo wrogów" — możeby młodzież żydowska mniej się telegramem tym była ucieszyła. Możeby nad nim raczej zapłakała...

*

Profesor Wincenty Lutosławski nie ma — jak prezydent Tchórznicki — władzy faktycznej i na stosunki życiowe nie wpływa. Usiłuje on raczej wznieść się ponad życie, usiłuje sprawować „rząd dusz", usiłuje duszę zbiorową Polski ukształtować tak, aby urągać mogła naporom. Żydów uważa za zawalidrogę w tej dążności do „wielkiej przemiany" duchowego j a Polski. P. Lutosławski jest antysemitą w teoretycznem tego słowa znaczeniu. O ile inni są antysemitami z czynu — to on reprezentuje typ „żydożercy z ducha". I jako taki wystąpił na zjeździe ku czci Słowackiego. Razi go każdy żyd w literaturze i sztuce polskiej, razi go k rytyk-żyd, razi „obcoplemieniec". Gdyby mógł — nie wpuściłby do Parnasu polskiego ani jednego Klaczki, ani jednego Askenazego, ani jednego Feldmana. Wykurzyć ich z pism polskich, nie dopuścić nigdzie — oto jego hasło.

Równocześnie jednak kocha p. Lutosławski naród żydowski. Miłośnie tuli go do swej żydożerczej piersi. Z największem uznaniem wyraża się o tych, którzy naród żydowski proklamują. Z rozrzewnieniem i weselem mówi o tych, którzy naród żydowski chcą powieść do Palestyny. Jako jedyne remedyum na kwestyę żydowską w Polsce znajduje antysemita Lutosławski — Palestynę. Tam niech jadą! — woła. Choćby tam nawet handlowali relikwiami! — woła. I znowu narodowo-żydowska młodzież ucieszy się niepomiernie: nawet tak uczony człowiek jak Lutosławski życzy im powodzenia... byle nie tutaj.

*

Zarówno p. Tchórznicki, jak i p. Lutosławski, reprezentują szczyty społeczne i intelektualne. Z najwyższych stanowisk w społeczeństwie błogosławią ci zdeklarowani antysemici... syonizmowi, narodowi żydowskiemu, Palestynie.

Dwa fakta, które niedawno zaszły i niewątpliwie utonęłyby w fali zdarzeń codziennych — gdyby błyskawica na chmurnem niebie rzucają snop jaskrawego światła.

Warto się nad nimi zastanowić głębiej. Warto poszukać odpowiedzi na pytanie:

Dlaczego n a r ó d żydowski tak się podoba... a n t y s e m i t o m? *m.*

Cenne przyznanie.

Dnia 1. listopada przemówiła cała syońska młodzież akademicka jasno i niedwuznacznie. Najjaśniej zaznaczyła swe stanowisko w sprawie u n i w e r s y t e c k i e j.

Nie ulega kwestyi: walka podjazdowa zmienia się w otwartą wojnę.

Uniwersytet nasz ma być polem tej walki—obrali je syoniści, wyzwali polski uniwersytet i kroki rozpoczęli.

Awantury syonistów przy ostatnej promocyi, znane z dzienników, są pierwszą surmą bojową, w myśl powziętych 1. listopada rezolucyi.

„Młodzież syońska, uważając dotychczasowe wywalczone koncesye w sprawie narodowości żydowskiej za faktyczne uznanie tejże narodowości i prostestując przeciw p o ł o w i c z n e j t a k t y c e w ł a d z u n i w e r s y t e c k i c h, domaga się obecnie zrealizowania wszelkich postulatów, z tegoż faktycznego uznania wynikających“.

Dowiadujemy się z tej pierwszej rezolucyi, że młodzież syońska wywalczyła (!) już jakieś koncesye w sprawie uznania narodowości żydowskiej i że na tych rzekomych koncesyach opiera. swe dalsze postulaty. Rodzaj i jakość tych rzekomych koncesyi pozostanie zapewne tajemnicą syonistów—bo o żadnych koncesyach na rzecz syonistów ze strony uniwersytetu lwoskiego — dotychczas nic nie wiadomo — prócz chyba zbytniej apatyi wobec wzbierającej fali ataków syońskich.

Tej zbytniej chyba tolerancyi nadają syoniści miano „połowiczności władz uniwersyteckich“, bo powszechnie wiadomo, że uniwersytet nasz — zupełnie nie połowicznie, lecz stale i konsekwentnie nie uwzględnia rubryki z narodowością żydowską, ani też nie myśli być forpocztą w uznawaniu w murach swoich tego, co legalnie poza murami uniwersytetu nie istnieje.

Podsuwanie zatem władzom uniwersyteckim „połowiczności“ jest równie instynuacyą bezpodstawną, jak wmawianiem w młodzież na opak rzeczywistemu stanowi rzeczy — tego, co nie istnieje, zdaje się w tym celu, by módz o sobie powiedzieć, że się coś „wywalczyło“ (bo te bezowocne zapasy syonistów z uniwersytetem trwają już lat cztery), niemniej, że uniwersyjet zachowuje się „połowicznie“.

Ta pierwsza rezolucya konstatuje fakt—notabene nieprawdziwy i powołuje się na ten fakt jako podstawę swych żądań dalszych. O t o p r a w n e s t a n o w i s k o m ł o d z i e ż y s y o ń s k i e j.

A teraz oparte na tym stanie rzeczy punkty k a p i t u l a c y i u n i w e r s y t e t u przed ogólną organizacyą syońską młodzieży akademickiej — pod grozą skargi na uniwersytet przed „instancyami“ — w razie nie zastosowania się władz uniwersyteckich do postanowień rezolucyi 3), która brzmi:

„Młodzież syońska uniwersytetu lwowskiego domaga się od władz uniwersyteckich, by przy akcie promocyjnym rygorozantów żydowskich w rocie przysięgi zawartą była klauzula „natione Judaeus“; rygorozantów zaś żydowskich wzywa, by przy swej promocyi już w najbliższym czasie żądali umieszczenia takiej klauzuli w ich dyplomach, a w razie odmownego załatwienia tej prośby, by się n i e p r o m o w a l i i n i e o d b i e r a l i d y p l o m ó w, l e c z s t a r a l i s i ę w d r o d z e i n s t a n c y i w y w a l c z y ć przychylne załatwienie ich prośby“.

Kroki bardzo stanowcze. Pamiętamy, kiedyto niedawno promowowało się kilku „Arabów“ na naszym uniwersytecie — kiedy tej humorystycznej inscenizacyi bojowej towarzyszyło płomnienne hasło: „bojkot uniwersytetu lwowskiego!“

A teraz, gdy ku zmartwieniu wszystkich, którym zależy na powadze uniwersytetu i którym drogą jest jego polskość — ten bojkot pozostał tylko planem, gdy to szumne hasło wzbogaciło tylko humorystykę syońską — teraz bojkot odwrotny: N i e u n i w e r s y t e t, l e c z s i e b i e b o j k o t u j m y!

Nie będziemy doktorami, lecz za to zaskarzymy uniwersytet lwowski przed „instancyami“.

Jeśli idzie o taktykę w tym wypadku, to nie jest ona ani piękną, ani nową: fagasowanie wogóle, a szczególnie oskarżanie naszych instytucyi przed panami „von Draussen“ to rzecz stara i przeżyta, a coraz mniej popularna.

Nie tak popularne, lecz humorystyką równe najświetniejszym tradycyom syońskim —jest to nowe hasło bojkotu samego siebie.

Że jednak samym humorem żyć nie podobna ustanowił wiec młodzieży syońskiej w poczuciu wielkiej, a łatwo zrozumiałej popularności „auto bojkotu“ — rygor następującej treści:

R e z o l u c y a 4: „Wiec uchwala, iż wszystkie związki i towarzystwa syońskie, wchodzące w skład organizacyi akademickiej zmuszone są p o d g r o z ą w y k l u c z e n i a z tejże organizacyi w y k l u c z y ć ze swego łona k a ż d e g o członka, który w rodowodach uniwersyteckich nie zapoda narodowości żydowskiej, względnie języka żydowskiego, jako swego języka ojczystego“.

Terror zatem na obie strony: Uniwersytet zachwiany w swej antonomii, a syoniści będą się wzajemnie trzebić. I to nie poszczególni członkowie — a l e c a ł e o r g a n i z a c y e s y o ń s k i e b ę d ą w y l a t y w a ł y w p o w i e t r z e — z a j e d n e g o, k t ó r y b y s i ę w a ż y ł przy idei p a l e s t y ń s k i e j — p o c z u ć p r z y n a l e ż n o ś ć d o n a r o d u, w ś r ó d k t ó r e g o ż y j e, m y ś l i i d z i a ł a.

Bezwzględny ton rezolucyi powyższych oznacza zupełne opanowanie młodzieży syońskiej przez s k r a j n y n a c y o a l i z m s e p a r t y s t y c z n y.

Moralne wymuszanie, a co zatem idzie prześladowanie — a w konsekwencyi fizyczny terror wobec kolegów, oto idee, proklamowane ostatnią rezolucyą. Czy godne młodzieży? Czy w ten sposób odrodzi się żydowstwo? Czyż nie skrajny obskutantyzm zawiódł zaciekłość partyjną pod sztandar terroru, lub co gorzej: duchowej niewoli — przymusu?

A te warunki, dyktowane polskiemu uniwersytetowi — dla swych celów p a r t y j n y c h?

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA

Dokończenie.

— Udało ci się, świetnie ci się udało, — mówił Józef serdecznie, wpatrując się w starzejącego doktora, który właśnie kończył odczytywanie niedawno otrzymanych listów syna swego i córki. — Ideały młodości ziściły się, to rzadko bywa. Dzieci poszły wytkniętym przez ciebie śladem, im oddałeś duchową spuściznę, nie zmarnowawszy sił żadnych, i w dodatku, a co najważniejsze dla serca ojca, znaleźli szczęście na obecnej drodze. Wszak prawda? Staś zadowolony z zawodu lekarza, a Rózia nie żałuje zapewne, żeś wyposażył umysł jej tak bogato i postawił ją o wiele wyżej po nad poziom kobiet przeciętnie ukształconych.

— Tak jest w samej rzeczy. Tylko Maurycy się odrodził, i wyznaję, że z początku martwiło mnie niepomału, iż koniecznie uparł się pozostać kupcem. Handlarstwo, w tej czy innej formie, czyż ono nigdy z rodziny mojej, z pośród nas nie zaginie? — wołałem nieraz gniewnie. Ale nic to nie pomogło, uparł się i koniec. „Potrzeba mi koniecznie ruchu i pracy,“ — mawiał za całą odpowiedź na wszelkie moje perswazye, a matka, której fartucha trzymał się zawsze, i tym razem była po stronie ukochanego swego synka. Powoli i ja się pogodziłem z powołaniem syna. Widziałeś, przechodząc obok ratusza, ten wielki skład sukna i dywanów wschodnich, to sklep Maurycego. Powodzi mu się świetnie, często odbywa na wschód podróże, które jednakże nie sprawiają na nim takiego, jakie pragnąłbym, wrażenia. Cóż jednakże robić? On szczęśliwy, a matka, jak spojrzy na niego, w siódmem niebie...

— Gdzie pani Marjem?

— Zapewne zeszła na dół do wnuków. Dzieci dzisiaj na rękach służby, bo synowa w sklepie zastępuje Maurycego, a chociaż służba poczciwa i doświadczona, Marjem jednakże zupełnie nigdy jej nie dowierza, i wiecznie obawia się, że nie dopilnują którego z malców, zaziębią, nie nakarmią jak należy.

— Poczciwa pani Marjem! Jej zapewne ciężko było oswoić się z wielkiem miastem, z nowym trybem życia.

— Być może, chociaż nie okazywała tego po sobie, nie żaliła się nigdy. Znasz ją. Gdy raz uzna konieczność czegoś, poddaje się bez szemrania i dźwiga wszelkie stąd powstałe ciężary, cierpliwie i wytrwale. Tak było z opuszczeniem miateczka rodzinnego, tak ze zwinięciem sklepu, do którego przez tyle lat przywykła. W ogóle nigdy w życiu nie żądała niczego dla siebie. Powiadasz, że dzieci po mnie duchową odbierają spuściznę, chciałbym, żeby po matce odziedziczyli charakter i serce. Czy tak będzie, nie wiem. Odmienne życia warunki pochłaniają wiele najlepszej naszej siły, i dając niejedno, budzą jednocześnie egoizm i nadmierną chęć używania. Maurycy najwięcej do niej podobny, i z twarzy też najbardziej przypomina matkę.

— Dobrze się składa, że dzisiaj właśnie wraca z podróży; ciekaw go jestem bardzo, tyle lat już nie widziałem chłopca.

— Spodoba ci się, jestto coś w twoim duchu: dzielny, pracowity, szczery, a dobry i łagodny jak dziecko. Jak dla mnie, trochę za trzeźwo zapatruje się na życie.

— Tem lepiej, że nie odziedziczył marzycielskiej duszy ojca. Ale — podobno pięknie gra na skrzypcach?

Henryk potwierdził ruchem głowy. Twarz jego, jasna, pogodna, gdy mówił o dzieciach, zasępiła się nagle. Słowa przyjaciela widocznie budziły wspomnienia jakieś mgliste.

— Marzycielstwo ojca jego omal nie zaprowadziło na manowce, szczęściem zwrócił się jeszcze z nieprawej drogi w stanowczej chwili... Dawne to już, dawno zapomniane dzieje, ale czasami coś, jakby wyrzut sumienia odzywa się we mnie. Skrzywdziłem sierotę, budząc w duszy swej myśli, życzenia, których..

— Bądź spokojny, silna to była dusza. Pisałem ci przecież o jej zamążpójściu w swoim czasie, później słyszałem nieraz, jak dobrą była żoną, jak przykładną dla dzieci, męża, ceniącego ją nadewszystko, matką. Nie mogło też być inaczej; kobieta, jak ona, roztaczać musi wszędzie koło siebie promienie ciepła

Bo teraz nikt nie może twierdzić, że to żydowska młodzież idzie do walki z uniwersytetem — że ogół jej pragnie złożyć na ołtarzu walki politycznej — godność swoją i uniwersytetu.

I nikt nie zaprzeczy racyi tych głosów młodzieży polskiej żyd. wyzn., która przy każdej sposobności, przy każdej eksplozyi syońskiej na wszechnicy — wołała:

1) że hasło uznania narodowości żydowskiej, jako ogromnej większości żydów obce, lub wprost przeciwne, jest środkiem agitacyjnym partyi syońskiej, że

2) jako partya polityczna nie mają syoniści prawa domagania się uznania siebie za narodowość, a w żadnym razie nie mogę upominać się w imieniu żydów, których reprezentacyę sobie uzurpują, o narodowość żydowską, będąc tylko odłamem ogółu żydów w naszym kraju.

Na tem stanowisku stoi młodzież polska żyd. wyz. od lat czterech — a teraz wzmocnionem to stanowisko zostało niezbitym faktem: Przyznaniem strony przeciwnej. Oto już nie „młodzież żydowska" — jak to chętnie tytułowali się syoniści w III sali uniwersytetu — nie „cała", nie „ogół" — poza którym nikogo się nie uznaje wśród żydów, lecz partyjna organizacya syońska akademików z Galicyi — wypowiedziała wojnę uniwersytetowi.

I dobrze się stało, że wreszcie prysła obłuda, że wreszcie przestano mylić społeczeństwo bajkami o narodowo żydowskich postulatach jakoby ogółu młodzieży żydowskiej, że powiedziano jasno i otwarcie: „To my, syoniści, żądamy tego, to nasza robota" — w chwili, gdy nie tylko młodzież polska, ale całe szeregi młodzieży żydowskiej niepolskiej, ale, też niesyońskiej — stanęły poza ramami organizacyi czysto syońskiej.

Stwierdzili zatem sami syoniści i potwierdzili to, czemu najgwałtowniej przeczyli przez szereg lat — za co młodzież polską najostrzej atakowali: że postulat uznania narodowości żydowskiej i wszelkie łączące się z nim, mniej lub więcej brutalne kroki na uniwersytecie, jest własnością i robotą jednej, jedynej partyi politycznej, ekskluzywnej — mającej wyraz w świeżo powstałej „ogólnej organizacyi syońskiej akademickiej w Galicyi".

Zaiste wdzięcznem ma być tej nowej organizacyi syońskiej społeczeństwo polskie za zdarcie fałszywej maski ogólno-żydowskiej, z którą dotychczas młodzież syońska się kryta, za otwartą grę, za ukazanie oblicza prawdziwego.

Przedewszystkiem zaś wdzięcznymi muszą być ci, który z nieubłaganą konsekwencyą wykazywali głośno i dobitnie to, co obecnie przeciwnik przyznał.

Akademicka młodzież polska poraz pierwszy zapewne — wyraża syonistom swą — wdzięczność

Dr. Alfred Kohl.

Wywiady w sprawie żydowskiej w Polsce *).

(Prof. Baranowski o żydach).

W dalszym ciągu swej ankiety, współpracownik gazety warszawskiej *Hajnt* urządził wywiad ze znakomitym medykiem prof. Baranowskim.

Treść samego wywiadu redakcya *Hajnt'a* poprzedziła ciekawym wstępem, dotyczącym osoby uczonego polskiego, celem uświadomienia swoich czytelników, kim i czem jest prof. Ignacy Baranowski. Sławny dyagnostyk polski — pisze *Hajnt* — jest jeden z największych patryotów polskich. Oprócz pracy w swojej specyalności, prof. Baranowski czynny był w wszelkich dziedzinach działalności społecznej. W polsko-literackich kołach, bliskich prof. Baranowskiego, powiadają, że wśród wszystkich filosemitów, znajdujących się w Polsce, prof. Baranowski jest największym i że przez całe swe życie walczył w tym duchu. (To prawda! *Lektor*). Prof. B. ma obecnie około 77 lat, ledwo chodzi po pokoju, a i mówić mu trudno. Dla jego osłabienia było nam niemożliwe — ciągnie *Hajnt* dalej — wymagać od niego konkretnych odpowiedzi na nasze pytania... (Świetna odpowiedź prof. Baranowskiego przekona nas, że współpracownik gazety żargonowej — nie wiadomo dla jakiej racyi — przesadził rzekomą niemoc starczą swego interlokutora. *Lektor*). Znamienne natomiast jest żądanie prof. Baranowskiego, aby rozmowa jego została wydrukowana dosłownie w języku polskim obok tekstu żargonowego, gwoli uniknięcia nieporozumień, wynikających z niedokładnego przekładu... „Jestem starym człowiekiem — rzekł profesor — niechaj wiedzą, żem zawsze podawał żydom bratnią dłoń".

Tak tedy po raz pierwszy widzieliśmy artykuł oryginalny polski na szpaltach pisma żargonowego! — Poniżej podaję go *in extenso*.

„Żydzi są narodem nieszczęśliwym, ulegają ciężkim prześladowaniom od paru tysięcy lat. Mniemam, że są nieszczęśliwsi nawet od nas Polaków. Pełni żalów i pretensyi za doznane krzywdy i upokorzenia, żydzi szukać muszą obrony, a zarazem potrzebują gorycz swoją wylać na zewnątrz, potrzebują ją wywrzeć na kimbądź, uczynkiem czy słowem. Zrozumieć łatwo, że w tłumie rozbolałym górę bierze nie idea przebaczenia, lecz idea odwetu (jak w każdym tłumie. *Lektor*).

„W codziennem pożyciu różniące się od siebie ubraniem, mową, religią, te dwa tłumy: polski i żydowski, nie rozumieją się i mimo wiekowe współżycie nie znają się wzajemnie. Popadać też muszą w częste starcia i kolizye. Przejęty bólem żyd uczuciom swoim daje ujście przedewszystkiem (?!) w stosunku z Polakami. Rzucać się na Polaków, obciążać ich winami i grzechami przez nich popełnionymi i niepopełnionymi: rzecz to najłatwiejsza i najtańsza *). Niejeden żyd przy-

*) Por. artykuły w nrach 44 i 45 *Jedności* za rok bieżący.

*) Czyżby szan. profesor nie wiedział, że prasa żargonowa w Polsce jest wyrazicielką obcych nam żydów rosyjskich? *Lektor.*

---

i światła, a w cieple tem i świetle sama czuć się nieszczęśliwą.

Henryk odetchnął głęboko.

— Chodźmy na dół, pokażę ci wnuków. Pewnie i Maurycy zaraz przyjdzie — dodał, spojrzawszy na zegarek.

Zeszli. Henryk przedstawiał z dumą dziadka dwóch starszych chłopczyków. Józef nie mógł nacieszyć się widokiem ślicznych istotnie dzieciaków, bawił się z nimi, żartował, opowiadał ciekawie słuchającym przeróżne dzieje.

— Tyś zawsze ten sam — rzekł Henryk, przypatrując mu się z uśmiechem. — Jak niegdyś, kochasz świat cały, jak niegdyś, przepadasz za dzieciakami, i jak za młodu, tak i teraz, w ogień pójdziesz za swemi ideami reformatorskiemi.

Józef roześmiał się wesoło.

— Bo i prawda — odrzekł — ja już umrę takim.

— I zawsze ludzisz się, że dojdziesz do celu?

— Im dłuższa droga, tem więcej złudzeń opada z człowieka. Ale nic to nie znaczy. Latem, ku jesieni, przepędziłem na wsi dla odpoczynku kilka tygodni. Nie mając wiele do roboty, chodziłem po lesie, po pustych polach i łąkach. W pobliżu chłopa, uprawiającego grunt pod oziminę, przystanąłem trochę. Siwy był staruszek, biały prawie, ale zdrów i dosyć silny. Z zajęciem przyglądałem się jego pracy. No, i cóż, ojcze, nie ciężko wam?" — zapytałem. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się. „A choćby?.. Ileż to już lat tak człowiek pracował; rok jeden się kończy, drugi zaczyna, za latem idzie zima, za zimą znów lato, a robić wciąż trzeba, aż Bóg da śmierć i wtedy odpocznie człek sobie... Przedemną robili inni, po mnie przyjdzie drugi, i trzeci i dziesiąty, i każdy około tej ziemi robić będzie, i tak do końca..." Chłop ten staruszek w skromnej swej filozofii zamknął zadanie ogólne. Toż samo i z naszą orką. Robić trzeba aż do końca, a czego my nie zrobimy, będzie może zdobyczą przyszłego pokolenia, przyszłych wieków może dopiero, ale rąk opuszczać nie wolno, wytrwać musimy aż do końca.

— Zresztą — ciągnął dalej ruchliwy człowieczek zapalając, się coraz bardziej, — możemy powiedzieć sobie na pociechę, żeśmy już nie jednego dokonali. Przyznać trzeba, żeśmy postąpili naprzód o wiele.

„Śpij, śpij mój maleńki,
Zaśpiewam ci piosenki
O rodzenkach, migdałach...
Za twą kołyską biała koza stoi,
Koza o handlu myśli i roi;
Patrzaj, nie ma jej, pojechała,
Rodzenki, migdały kupić chciała..
Rodzenki, migdały i tobie w udziele
Dostaną się w życiu ..
Śpij, mój aniele!"

dał się słyszeć obok, słaby już ale dźwięczny jeszcze głos Marjemy, kołyszącej do snu najmłodszego wnuka.

W pokoju ucichło, obaj słuchali piosenki.

— Nasze matki i żony ułatwiają nam pochód, cicha ich działalność,..

„A gdy będziesz wielki i bogaty,
Wspomnij na moje piosenki,
Synku, jam ci śpiewała,
Jam do snu cię kołysała,
Śpij mały, mój maleńki."

śpiewała Marjem dalej.

Józef słuchał rozrzewniony. Skromna ta prośba trafić musi do każdego serca.

— Tak, pani Marjem, bądź spokojną. — dodał po długiej chwili, jakby do siebie — nie zapomną cię dzieci, nie zapomną wnuki. Dokądkolwiek zajdą przyszłe pokolenia, jakiegobądź szczebla dosięgną wnuki i prawnuki twoje, wspomnienia matki opiekunki, tej matki, która nie znając innych celów, kropla po kropli własne życie swoim dawała w ofierze, nic w pamięci ich zatrzeć nie zdoła. Zbladnie czasami na chwilę twój obraz, ale znowu odżyje, i znowu z pośród niepokojów, walk i dążeń czasu, z cichą tęsknotą i kornem uwielbieniem zwracać się będą ku temu odwiecznemu ideałowi ludzkości.

„Synku, jam ci śpiewała.
Jam do snu cię kołysała.
Śpij, mały, mój maleńki."

śpiewała obok coraz ciszej Marjem, wpatrując się w uśpione już dziecię.

Mrok zapadał, ostatnie promienie słońca złociły kołyskę, dziecko, Marjem i stojących we drzwiach, ręka w rękę Henryka i Józefa.

Echo przebrzmiałej piosenki drgało w powietrzu, a duch miłości i zgody unosił się nad zebranymi, kładąc na czołach ich, pooranych troskami życia, piętno rezygnacyi i spokoju.

KONIEC.

zna w duszy, że o wiele więcej spotyka go nie od Polaków, ale z innej strony *): zaatakować inną stronę to rzecz ryzykowna — a więc huzia na Polaków! (Kto? kiedy? gdzie? *Redakcya Hajnt'a*).

„Czy postępowanie takie jest szlachetne? rozbierać tego nie będę. Czy jest mądre? Czy może przynieść pożytek żydom?

„W oczach tych, którzy nienawidzą Polaków i wytępić ich pragną, żydzi nieprzyjaznem zachowaniem się wobec nas mogą niewątpliwie zyskiwać chwilowy poklask. Żeby zyskali tem życzliwość, a bardziej jeszcze szacunek czy to Niemców czy Rosyan, na to niechaj nie liczą. Ale dziś wielu jest Rosyan, i to najlepszych Rosyan, i liczba ich rosnąć się zdaje, którzy pojednanie z Polską uważają za warunek prawidłowego rozwoju społecznego i narodowego w państwie. Ci ostatni będą z tem większem niezaufaniem i niechęcią patrzyć na wrogich Polakom żydów. Wspominasz pan, że podający do pism polskich ustępy z dzienników żargonowych czynią to w sposób złośliwy, że tak zestawiają zdanie wyrwane z całości danych artykułów, ażeby im nadać charakter nienawistny dla Polski Jeżeli istotnie tak jest, to obowiązkiem żydów, dążących do pożycia zgodnego z Polakami, jest ostrzegać pisma polskie, że są błędnie informowane. Niewątpliwie i ze strony pism polskich czujność musi być w tym względzie wielka.

Za trudność w położeniu żydów największą uważam ich stosunek do ziemi. Zajęci wyłącznie rzemiosłem i handlem, nie są oni pracą życia związani z ziemią, po której od wieków stąpają. W ich oczach i w ich rękach ta ziemia jest najczęściej przedmiotem handlu, a nie umiłowania. My ziemię tę od wieków własnemi uprawiamy rękami i to nas z nią łączy nierozerwalnie. Stosunek do tej ziemi, miłość tej ziemi jest częścią duszy polskiej i jest podstawą patryotyzmu polskiego, a nadto jest źródłem niewyczerpanem, źródłem wrażeń, tęsknot i pobudzeń serdecznych, które nas krzepią na duchu w chwilach najcięższych. Żydzi tej pociechy, tej dźwigni moralnej nie znają i tem są od nas nieszczęśliwsi i tem się od nas zasadniczo różnią.

„Słusznie zwracasz pan uwagę, że od chwili usunięcia Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych w kraju, wielu z nich szuka pracy i zarobku w handlu i przemyśle. Handel przestał zaś być przywilejem żydów u nas w kraju. Mnożą się i inne przyczyny kolizyi ekonomicznych, współubiegania zawodowego. Oto podczas niedługich rządów Wielopolskiego, przy systemie szkół publicznych, który przetrwał do 1869 r., a nawet do 1871 r., żydzi wstępowali do gimnazyów, do uniwersytetu bez wszelkich ograniczeń. Stąd namnożyło się wielu wykwalifikowanych lekarzy, prawników, filologów, matematyków, którym prawo, wyjednane przez Wielopolskiego z 1862 r. o równouprawnieniu żydów, otworzyło wstęp do karyer adwokackich, uniwersyteckich i innych. Wprawdzie późniejsze reformy, dokonane przez Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, ograniczyły znacznie owo równouprawnienie; zawsze jednak żyd staje już dziś do konkurencyi nietylko z kupcem polskim i z polskim przemysłowcem, ale i w innych zawodach, mianowicie prawniczym. Udział żydów w adwokaturze liczebnie bardzo jest poważny.

„O tych ekonomicznych, konkurencyjnozawodowych źródłach kolizyi, nieporozumień i starć jedna i druga strona pamiętać winna. I winny dbać obie o to, ażeby tak, jak nasi ekarze umieją utrzymywać harmonię zawodową, żeby podobny nastrój przemagał we wszystkich zetknięciach Polaków i żydów. A prasy obowiązkiem nie jest dolewać oliwy do ognia, lecz przeciwnie, działać uspakajająco. Gdybyż żydzi drukowali dzienniki swoje w języku i pismem nie zupełnie dla nich jednych zrozumiałem: ha! wtedy podejrzeń i okazyi do nich byłoby o wiele mniej! Dziś zaś wszelkie zaprzeczenia rozbijają się o niemożność sprawdzenia ich słuszności, jak pan sam na to słusznie zwracasz uwagę. Pisma zaś, wydawane przez żydów w języku niemieckim i w języku rosyjskim w Wiedniu, Berlinie, Poznaniu, Petersburgu, przeważnie stają po stronie prześladowców.

„I w prasie polskiej istnieją pisma, usiłujące szerzyć nienawiść do żydów, ale liczba ich jest mała, a znaczenie jeszcze mniejsze. To też znając usposobienie mojego społeczeństwa, nie wyrzekam się ideałów poczętych w latach moich młodzieńczych i wierzę mocno w możność pojednania i zgodnego pożycia z żydami. W tej wierze podtrzymują mnie wspomnienia takich ludzi jak Eisenbaum, kierownik szkoły rabinów w Warszawie, jak rabin Meizels, kaznodzieja Kramsztyk, Elzenberg, autor „Przewodnika religijnego dla młodzieży wyznania mojżeszowego", Jastrow, jak zmarły niedawno Henryk Wohl. Przyzna pan, że Polacy umieli tych ludzi uznać i otoczyć należnem uszanowaniem.

„Na pytanie, jaką przyszłość przewiduję we względzie sprawy żydowskiej, odpowiedziałem panu. Opatrzność dziejowa rozstrzygnie. Ale ludzie tacy, ludzie dobrzy, działający w duchu i w myśli pojednania — tych uważać należy za narzędzia w rękach Opatrzności i dbać, aby ich wśród nas nie brakło nawet w chwilach najcięższych, jak ta, którą obecnie przeżywamy".

Ostatni ustęp odpowiedzi prof. Baranowskiego jest, nie bacząc na jego zabarwienie religijno-metafizyczne, wyraźną uwagą pod adresem szowinistów-burzycieli z obu obozów.

Lektor.

*) Prof. Baranowski ma oczywiście na myśli władzę rosyjską. *Lektor.*

Pod hasłem asymilacyi.

Pod tym nagłówkiem *Kurjer Warszawski* (Nr. 302 r. b.) pisze co następuje:

„Na tle przykrych rozdźwięków w sprawie polsko-żydowskiej, ku których zaostrzeniu pewne żywioły usiłują popychać tutejszy ogół żydowski, tym żywiej i milej zarysowuje się fakt następujący:

Do redakcyi zgłosił się pewien żyd-Polak, człowiek starszy, intelegitny i oświadczył:

„Jak każdego Polaka mojżeszowego wyznania, który tradycyami związany jest z Polską oraz rozumie i odczuwa potrzebą szczerej harmonii współżycia, boli mnie to, co w ostatnich czasach się dzieje i dąży do zniweczenia owoców kilkudziesięciu lat uczciwej pracy asymilacyjnej. Chciałbym temu w miarę sił i środków zaradzić, chciałbym, jako dobry syn ziemi polskiej, tym krecim machnacyom przeciwdziałać czynem obywatelskim, odpowiadającym ideałom braterstwa i wspólności celu, w których pokolenie nasze wychowano, a które tak gorąco ożywiały duszę niezapomnianego Henryka Wohla...

Jego pamięć i wasz o nim artykuł *) natchnął mnie myślą, aby ogłosić konkurs na napisanie broszury p. t. „Jakie być winny cele i metody t. zw. asymilacyi żydów w Polsce?" Niech ludzie rozumni i uczciwi, a dobrze świadomi trudności tej sprawy polsko-żydowskiej, zabiorą w niej głos, zgłębią jej liczne właściwości i rozplączą powikłania, niech wypowiedzą szczerze swe myśli o jej najlepszem rozwiązaniu w duchu pożądanego powrotu do do dawnych, zdrowych obustronnie korzystnych dążeń ku trwałemu zjednoczeniu.

Nie opieram się przy formie konkursu. Można nadać tej myśli kształt inny i w tej mierze pozostawim zupełną swobodę decyzyi osobom, które pozwoliłem sobie wybrać do do ucieleśnienia mojego pomysłu. Jako nagrodę za najlepszą pracę składam 150 rubli".

Tyle oświadczył szlachetny inicyator, wymieniwszy osiem nazwisk następujących: Szymona Askenazego, Romana Dmowskiego, Bernarda Lauterbacha, red. Konrada Olchewicza, Elizy Orzeszkowej, Stanisława Natansona, Henryka Nusbauma i Bolesława Prusa. Ludziom tym powierza on myśl swoją, podyktowaną przez szczere poczucie obowiązków obywatela i Polaka.

„Powtarzamy ją tutaj. Daj Boże, aby ją uwieńczył wynik pomyślny i pomógł choć czemkolwiek do rozwiązania sprawy trudnej, skompilkowanej i nieraz bolesnej. Obie społeczności stoją w obliczu tylu wspólnych trosk i niedoli, że samo to utworzyć powinno najlepsze naturalne podłoże do zgodnego współżycia. Może ta nowa myśl będzie jeszcze jednem ogniwem do jego umocnienia"...

O kwestyi żydowskiej w Polsce prasa warszawska pisze wiele zwłaszcza w ostatnich czasach. Lecz uwzględniając charakter dorywczy, mniej lub więcej efemerycznych artykułów dziennikarskich i wynurzeń improwizowanych przez znakomite nawet osobistości wskutek wywiadów i ankiet, *) szczególnie doniosłe znaczenie przypisać musimy konkursowi, o którym donosi *Kurjer Warszawski*. Broszura taka i głębiej eozwodzić się może nad swojem zadaniem aniżeli pośpieszna wiecznie prasa codzienna i więcej dozna uwagi ze strony czytającej publiczności, szukającej zazwyczaj w tejże prasie samych tylko aktualności. Zaś skład sądu konkursowego ręczy za to, iż nagrodzona, t. j. uznana przez jury za najlepszą, praca będzie rzeczywiście godna uwagi w zasadzie a i pod względem praktycznych wyników — skuteczna.

Lambda.

*)Por. Nr. 43 *Jedności* „Listy z Warszawy".

*) Por. Nr 44. *Jedność* „Z prasy żargonowej".

Antysemityzm w Berlinie *).

Komu znaną jest książka Anatola Leroy-Beaulieu'a *Israel devant les Nations*, ten zaiste nie może dłużej pozostać antysemitą. Przeciwnie, z obróceniem każdej kartki tego wspaniałego dzieła, rośnie podziw i cześć dla społeczności żydowskiej. Z coraz wzrastającem zaciekawieniem postępuje się w ślad tragicznych losów jej historyi, co wywołuje u nas pewnego rodzaju współczucie z jej przeznaczeniem. Pozatem dopomaga ono do lepszego zrozumienia antysemityzmu oraz podaje wielką przeszłość rasy żydowskiej, wykazując jej dzisiejsze błędy, powstałe skutkiem ich rozprószenia i prześladowań oraz wskutek jej położenia ekonomicznego. Pożałowania godnym jest fakt, że niema więcej

*) Nakładem księgarni Alberta Langena w Monachium pojawiła się świeżo książka p. t. „Berlin", której autorem jest znany fejletonista i redaktor paryskiego *Figara*, Jules Huret. Książka ta zawiera wyniki podróży, jaką Huret odbył po Niemczech. Poza wieloma charakterystycznymi objawami życia współczesnego Niemiec, jakie Huret opisuje, zwraca uwagę ustęp, poświęcony stanowisku ludności żydowskiej i ruchowi antysemickiemu. Ustęp ten w skróceniu podajemy. *Red.*

tych żydów-bohaterów, w których przeszłość Izraela jest tak bogatą, a miejsce ich zajęły jednostki, posiadające niejednokrotnie dość znaczne, z biegiem czasu nabyte wady. Ja ze swej strony sympatyzuję wielce z potomkami starych rodów żydowskich, którzy są bardziej kulturalni, przyjemniejsi, inteligentniejsi i wyrozumialsi, aniżeli my, czego dowodem są rodziny, które we Francyi, Anglii, nawet w Niemczech, a szczególniej w Rosyi poznałem. Zdają się oni nie być w najmniejszem pokrewieństwie z tym nieokrzesanym, chciwym i odznaczającym się brakiem taktu tłumem, wskutek czego cała rasa narażoną jest często na antypatyę i lekceważenie.

W Niemczech antysemityzm nie posiada charakteru tej otwartej walki, jaka się rozgrywa w Rosyi: specyalne ustawy przeciw żydom zwrócone właściwie nie istnieją — daje on się jednak odczuwać, ubrany przez wrogów w specyalne formy. W miejsce zniesionego ghetta wstąpiły moralne zapory, bezsprzecznie że w tajemnicy, a to jest w każdym razie pewien postęp. To wrogie usposobienie objawia się rozmaicie, stosownie do sprawy, w jakiej występuje, tudzież kategoryi żydów, do której się odnosi.

Przypatrzmy się bliżej, jak ono się przedstawia w społecznem życiu Niemiec.

Żydzi nie mogą osiągnąć rangi oficerskiej, ani nawet osiągnąć tytułu podoficera w czynnej służbie. Żaden dowódca pułku nie wziąłby na siebie odpowiedzialności za zamianowanie żyda kapralem, gdyż władza jego w tym wypadku tak daleko nie sięga. Wyjątków niema żadnych, jednakże już w Bawaryi stoi im rezerwa otworem, gdzie n. p. w Norymberdze, mimo przeszkód, zapomocą mamony na złość wszystkiego dokazują *).

Ustawa jednak niema z tem wykluczeniem nic wspólnego. „Przed prawem są wszyscy niemieccy obywatele równi". Tak opiewa paragraf ustawy. Ale tradycya żąda, by cały korpus oficerski głosował nad przyjęciem petentów. I właśnie wskutek tego przepisu cierpią żydzi wiele. Starają się oni ten rodzaj ignorancyi powetować sobie w ten sposób, że wstępują jako ochotnicy i w czasie służby wojskowej biją w oczy niezwykłym przepychem, o którym zresztą na innem miejscu mówić będziemy.

Zdala od tych warstw, któreby na nich z góry spoglądały, rzucają się na pewne oddziały wojskowe, gdzie mają mniej przeszkód, jak n. p. pułki furgonów, przy których już mniej oficerowie, lecz rząd mianuje. Ponieważ ustawowo nie można przeszkodzić nominacyi oficerskiej, przeto nie można też jej zasadniczo obalić. Niektórzy mogą zatem po odbyciu służby przy konnicy i złożeniu egzaminu, otrzymać tytuł oficera przy furgonach. Stać się to może tylko dlatego, ponieważ nie znajduje się tam szlachta; a cesarz dotąd zamiaru noszenia munduru od pułku furgonów w czyn nie wprowadził, przeto nie zależy im wiele na zdobyciu tych epoletów.

Dalej są żydzi z dyplomatycznej karyery zupełnie wykluczeni. Na zewnątrz opowiada się o dwóch sekretarzach legacyjnych w Bawaryi. Ale gdy zapragnęli oni awansu, oznajmiono im, że wpierw muszą się wychrzcić... Jeden z nich zgodził się na to i awansował, drugi odmówił i musiał wkrótce ustąpić.

Są oni również ze służby rządowej wykluczeni. Żyd prezydentem senatu lub landratem zupełnie nie może być. Nawet listonosza żydowskiego niema. Zaledwie można niekiedy napotkać burmistrza żyda. Można tedy śmiało powiedzieć, że administracya żadnego żyda w poczet swych „urzędników" nie przyjmuje.

Zwyczajem jest, że po upływie pewnego czasokresu bywają wybierani z pośród adwokatów — notaryusze, a że nie można było dotąd żydom zabronić kompetowania o te stanowiska, przeto wielu z nich zostało notaryuszami. Liczba ich wzrosła do takiego stopnia, że ministerstwo sprawiedliwości postanowiło pewnego pięknego poranku bez względu na listę rangi dawać wyłącznie katolikom pierwszeństwo. Na interpelacyę w sejmie odpowiedziano, że zawód notaryalny jest już tak żydami przepełniony, że Niemcom innych wyznań pozostaje zaledwie minimalna część w jej stosunku proporcyonalnym. Gdy tedy jest wielu Niemców, nie pragnących mieć do czynienia z synami Izraela, musiano też wobec tego ustanowić niemieckich notaryuszy.

W sądzie cywilnym można jeszcze spotkać żyda — w karnym już nie.

Nawet w sądzie policyjnym zaczynają robić trudności. W każdym razie nie mogą żydzi dojść wysokich stanowisk, chyba gdy się przechrzczą. Od tej reguły odbiegają jednak dwa wyjątki, a mianowicie: jeden p. Sommer, współuczeń cesarza z gimnazyum w Kassel, mąż nadzwyczaj poważany, został nadradcą apelacyjnym, — drugim jest p. Mosse, który tę samą godność piastował w Królewcu *), autor znakomitych dziel prawniczych oraz profesor prawa, którego wykłady bywają licznie uczęszczane. Jest on bratem właściciela *Berliner Tagblatt'u*, człowieka nadzwyczaj bogatego o wielkich wpływach.

(Dok. nast.)

Jules Huret.

*) Jako przykład podaję wypadek z synem znanego bankiera żyd. Bleichrödera, który był zaprzyjaźniony z Bismarckiem. Postarał się on o zamianowanie swego syna pruskim oficerem rezerwowym, ten jednak po niejakim czasie wystąpił z wojska, ponieważ spotkał się z obojętnością kolegów.

*) W Królewcu objawia się antysemityzm w bardzo łagodnej formie. Żydzi twierdzą, że duch Kanta krąży nad miastem i uszlachetnia je.

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności".*)

Petersburg.

Projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. — Mowa prezesa ministrów. — Poprawki komisyi rady do spraw gospodarstwa miejscowego. — Reminiscencye klasyczne.

Na ogólnem zebraniu do spraw gospodarstwa miejscowego, podczas rozważania projektu prawa o wprowadzeniu samorządu w Królestwie Polskiem, prezes ministrów p. Stołypin wygłosił mowę, którą podaję poniżej w streszczeniu:

„Opracowując projekt prawa o samorządzie w Królestwie Polskiem, rząd chciał dać miastom Królestwa Polskiego pełnię praw w sferze samorządu, nadaną miastom rosyjskim, chciał uczynić to w formie i w ramach, przystosowanych do zwyczajów ludności miejscowej i ustalić odrazu ostateczny tryb samorządu, tak, aby nie ulegał on dalszej ewolucyi w zależności od przyszłych zmian ustawy miejskiej w Rosyi rdzennej. Ministeryum spraw wewnętrznych wzięło za punkt wyjścia ustawę miejską z r. 1892, przyczem ograniczyło się do do tego, aby wprowadzając samorząd w miastach, w których przeważa kultura polska, zabezpieczyć prawa polityczne państwa, zabezpieczyć nowe instytucye przed dążeniami w kierunku autonomii i nadać obywatelom rosyjskim, poza zależnością od woli większości, prawo udziału w samorządzie miejskim.

Chcemy widzieć w miastach gubernii Królestwa Polskiego samorząd polski, podporządkowany tylko idei państwowej.

Projekt dzieli prawyborców na trzy kurye: pierwsza składać się będzie z Rosyan, druga — z żydów i trzecia z obywateli pozostałych. Bez tego rosyjscy mieszkańcy miast będą zupełnie usunięci od udziału w samorządzie miejskim, a żydzi stanowiący większość ludności miast, zdobędą w zarządach miast przewagę. Projekt zaś chce dopuszczać ich do rad miejskich w liczbie nie większej nad część całego ich składu. Ażeby pociągnąć lokatorów do samorządu, muszą być podatkującymi na rzecz miast. Projektowany jest podatek dodatkowy do państwowego podatku mieszkaniowego.

Organy samorządu mają być nieco zmienione. Projekt wysuwa nową zasadę: zupełnej samodzielności miast w granicach prawnie przedsiębranych przez nie kroków, przy równoległem prawie gubernatorów bezpośredniego na rachunek miast wykonywania obowiązujących powinności, jeżeli miasta uchylają się od ich wykonania. W razie dalszego oporu miast w tym kierunku, rząd ma prawo za każdorazowem pozwoleniem monarchy rozwiązać rady miejskie.

Wreszcie wobec kresowego położenia miast polskich, wobec możliwości komplikacyi politycznych, ministeryum spraw wewnętrznych chce, aby poza obowiązkiem dozorowania prawności działań miast, nadane było rządowi prawo również z każdorazowem pozwoleniem Najwyższem, na przeciąg najwyżej lat trzech, zastępować tryb samorządny przez zarządzenia rządowe. Ostatnią cechą szczególną projektu jest obowiązkowość języka państwowego w biurowości i korespondencyi i dopuszczenie (!!) narówni z rosyjskim języka polskiego do biurowości wewnętrznej, tak samo jak to jest dopuszczone w samorządzie gminnym.

Mam nadzieję — zakończył prezes ministrów — że wasze opinie, Panowie, tutaj wypowiedziane, a następnie zastosowanie nowego prawa na miejscu, będą dowodem uczciwych dążności ludności polskiej do skorzystania z samorządu, do którego ma ona prawo z racyi wysokiej swej kultury odrębnej, lecz bez skrytej myśli użycia samorządu za narzędzie walki politycznej, lub środek do dojścia do autonomii politycznej".

Z wytycznych mowy tej p. Stołypina łacno poznać można, jaką postać przybrał ostatecznie projekt tak często opracowywany i przez coraz większy filtr demokratyczny przecedzany. Habent sua fata libelli. Projekt pierwotny, poczęty podczas lat wolnościowych, zamierzał w miastach Królestwa Polskiego zaprowadzić prawdziwy samorząd i prawdziwie polski, obecny zaś jest jako malum necessarium dla rządu, jako reforma, której całkiem cofać nie było można — raczej jakimś tworem hermafrodytycznym, połowicznym, aniżeli instytucyą społeczną o szerokiej dziedzinie działalności.

Prezes ministrów podkreślił, że samorząd w Królestwie będzie polski — podkreślił też prawo Polaków do samorządu z racyi wysokiej, ich kultury odrębne., — jak to pogodzić z obowiązkowością języka rosyjskiedo, z bezpośredniemi pełnomocnictwami gubernatorów, więc biurokracyi?... Oczywiście przy ostatniem redagowaniu projektu, ministeryum kierowało się panującym obecnie w wyższych sferach rządowych duchem reakcyjnym i centralistyczno-nacyonalistycznym, uznającym za obywatela par excellence jeno wielkorosyanina. Nacyonalizm ów uwidocznia się w projektowanej kuryi rosyjskiej, która w imię pojmowanej czysto biurokratycznie idei państwowości zapewnia śmiesznym poprostu mniejszościom rosyjskim poważny udział w samorządzie rzekomo polskim. Albowiem odnośny artykuł o projekcie opiewa, iż 10 rosyan stanowi już kuryę!

Atoli wyodrębnienie kuryi żydowskiej jest wyrazem antysemickiej zarówno jakoteż antypolskiej polityki rządu centralnego. Czyż prosta sprawiedliwość nie wymaga, aby żydzi — jeżeli już mają tworzyć oddzielną kuryę wyborczą w przeciwstawieniu do polskiej — mieli ilość radnych w stosunku do swej ludności miejskiej? Naturalnie ograniczenia przeciwżydowskie w projekcie o samorządzie harmonizują przepięknie z „normą procentową" i t. p. przepisami, ale jeżeli rząd niechce, aby żydzi zdobyli przewagę w zarządach miast, jak to wyłuszczył prezes ministrów, — to nie chodzi mu o dobro Polaków-chrześcijan, lecz o.. zasadę *divide et impera.* Albowiem kurye wyznaniowo-plemienne są wogóle antydemokratyczne; w Królestwie Polskiem zaś stanowić będą wielce ujemną stronę przyszłego samorządu miejskiego. Ani interes społeczny, ani tembardziej narodowy polski nie pozwala akceptować podziału ludności miast polskich na „chrześcijańską" i „żydowską", podziału, który znaczne masy starozakonne może raz na zawsze włoczyć w odrębność kulturalną i narodową, z dotkliwą szkodą dla postępowego rozwoju żydów, a więc też dla korzyści kulturalnych i gospodarczych Polski, jak słusznie zaznacza znawca stosunków polsko-żydowskich, współpracownik warszawskiej *Nowej Gazety.* Skoro sam prezes ministrów uznaje, że miasta Królestwa Polskiego powinny mieć zarząd polski, to łatwo

wykazać, że ewolucya tych miast zależeć będzie nietylko od tego, czy w radzie i zarządzie miejskim zasiadać będą w większości Polacy, lecz bardziej jeszcze od tego, czy sama ludność miast pozostawać będzie pod wpływem kultury polskiej. A kurya wyznaniowo-plemienna i o g r a n i c z e n i a ż y d ó w w samorządzie na dzieje asymilacyi bezwątpienia najfatalniejszy wpływ wywrzeć musiałyby.

Ale jak dalece reakcya i szowinizm narodowościowy, otumaniły głowy w Rosyi, jaskrawo pokazuje zachowanie się komisyi rady spraw gospodarki lokalnej wobec projektu rządowego o samorządzie miejskim w Królestwie. Komisya ta rozważała ostatnio artykuł VIII., składający się z pięciu wstępów: pierwszy orzeka, że język panuje wyłącznie w stosunkach samorządu z władzami państwowemi; drugi, że w tym języku odpowiadać należy na wnoszone w nim podania; trzeci, że protokoły, dzienniki i księgi, podlegające rewizyi władz państwowych, winny być spisane po rosyjsku, z d o p u s z c z a l n y m o b o k t e k s t e m p o l s k i m; czwarty, że korespondencya pomiędzy instytucyami samorządnemi w Królestwie m o ż e o d b y w a ć s i ę p o p o l s k u; piąty, że rozprawy ustne t o c z y ć s i ę m o g ą d o w o l n i e p o p o l s k u l u b p o r o s y j s k u. Wywiązała się w komisyi rady dyskusya nad ostatnimi ustępami, zwłaszcza nad trzecim. Poprawkę w duchu rozszerzenia języka polskiego na wszystkie księgi i akty samorządu wniósł p. Piotrowski z Lublina. Lecz na to jeden z Rosyan wystąpił z żądaniem prowadzenia w s z y s t k i c h, nietylko rewizyi rządu podlegających k s i ą g i a k t ó w wyłącznie w j ę z y k u r o s y j s k i m! Po krótkiej dyskusyi p r z e s z ł a p o p r a w k a, ż ą d a j ą c a o b o w i ą z u j ą c e g o j ę z y k a r o s y j s k i e g o d l a w s z y s t k i c h k s i ą g i a k t ó w!..

Niemniej znamienną jest poprawka tejże komisyi dotycząca kuryi wyborców rosyjskich. Projekt rządowy opiewa, że 10 mieszkańców-Rosyan w mieście polskiem stanowi już kuryę; otóż komisya uchwaliła poprawkę, aby — p i ę c i u Rosyan tworzyło już osobną kuryę wyborczą!... Pewna „poprawka" względem ograniczeń żydowskich jest poprostu wzruszającym dowodem, jak świetnie komisya zrozumiała ducha projektu rządowego. Poprawka owa orzeka, że żydzi nie mogą być wybierani na stanowisko sekretarzy i podsekretarzy miejskich... Tu nadmienić muszę, iż p. Suligowski, delegat z Warszawy, gorąco wystąpił przeciw k u r y o m wyborczym, podnosząc, iż te mogą mieć wpływ szkodliwy, ponieważ prowadzą do rozdziału i bynajmniej nie sprzyjają zgodnemu pożyciu rozmaitych żywiołów społeczeństwa. Rozumie się przez się, że argumenty p. Suligowskiego przekonały większość (rosyjską) komisyi o... „państwowej" potrzebie kuryi wyznaniowo-plemiennych, ustanawianych przez projekt b i u r o k r a t y c z n y samorządu w Królestwie Polskiem.

Jak na wspaniały ten projekt i jeszcze wspanialsze poprawki komisyi zapatruje się postępowe społeczeństwo r o s y j s k i e, manifestuje cała prasa stołeczna, która — oczywiście z wyjątkiem organów czarnosecinnych — dla projektu samego i prokrustowej roboty komisyi ma jeno słowa oburzenia i gorzkiej ironii. Tak n. p. *Birżewyja Wiedomosti* piszą: „Przygnębiające wrażenie musiała wywołać w Królestwie Polskiem uchwała rady do spraw gospodarki lokalnej. Rada w swej komisyi organizacyjnej postanowiła wprawdzie większością tylko jednego głosu, ustanowić dla polskiego samorządu miejskiego dyskrecyonalny n a d z ó r g u b e r n a t o r ó w, co w istocie s p r o w a d z a c a ł y s a m o r z ą d d o z e r a. Projekt ministeryalny ustanawia dozór gubernatora jedynie ze stanowiska prawności uchwał rad miejskich. Komisya z a m i e n i a to na nadzór i ze stanowiska „celowości". A więc ilu będzie gubernatorów, tyle okaże się i „celowości...." Czy zwycięstwo reakcyi powtórzy się i na zebraniu ogólnem? Bardzo to możliwe. Z całego przebiegu narad „pod-Dumy" (komisyi rady) widać, że jest ona bardziej „lojalną" w z n a c z e n i u p r a w d z i w i e r o s y j s k i e m, niż ministeryum spr. wewn. Wiadomo, że reformę ziemską w 9-ciu gub. zachodnich (Litwa i Wołyń) „pod-Duma" uzależniła od tego, czy można będzie znaleźć -- połowę radnych pochodzenia rosyjskiego".....

T a k wygląda projekt samorządu p o l s k i e g o... T a k wyglądają „poprawki", poczynione w tym projekcie przez komisyę organizacyjną.... Przypomina się żywo treściwy wiersz klasyczny: „Timeo Danaos et dona ferentes...."

B E.

Ludność żydowska w Królestwie, Litwie i Rusi.*)

Kwestya żydowska jest bez wątpienia jedną z najważniejszych w naszem społeczeństwie. Jest to kwestya nader drażliwa i nie godzi się traktować ją po dyletancku ze względu na mogące stąd wyniknąć ujemne skutki dla sprawy narodowej.

Pierwszym warunkiem poważnego roztrząsania jej jest zbadanie i rozpatrzenie faktycznego stanu rzeczy, statystycznych danych, dotyczących liczby, rozmieszczenia i warunków życia ludności żydowskiej u nas i w Cesarstwie.

W pierwszym rzędzie nastręcza się pytanie, ilu żydów mieszka pośród nas i jaki oni stanowią odsetek.

Zanim odpowiemy na nie, musimy określić dokładnie — kogo mamy nazywać żydem, gdyż w naszych pojęciach wyrazy: wyznawca religii mojżeszowej i żyd—są nader często utożsamiane. Tymczasem są to pojęcia odmienne, choć z punktu widzenia prawa i państwa nader zbliżone.

Za żydów będę uważał tych wyznawców religii mojżeszowej i innych religii, którzy podczas spisu jednodniowego w r. 1897 stwierdzili swą przynależność do narodu żydowskiego, podając, za język macierzysty żargon.

Spis jednodniowy wykazał pewien procent wyznawców religii mojżeszowej, którzy, zaliczywszy się do jakiejś innej narodowości, zaakcentowali swe asymilacyjne dążenia. Na 5215805 wyznawców religii mojżeszowej, zamieszkujących w państwie rosyjskiem, było ich 217,578. żydów wyznawców religii mojżeszowej w r. 1897 było 4,998,227 ludzi — liczba w ogóle żydów jest trochę większą, a mianowocie 5063156 — gdyż wśród wyznawców innych religii spotykamy iednostki, które określiły swą narodowość jako żydowską.

Żydzi w stosunku do ogólnej ludności państwa rosyjskiego wynoszą 4,16 proc. W zwartej jednak masie zamieszkują w tak zwanej „Strefie osiedlenia" („Czertie osiedlosti jewroskoj"), obejmującej 25 gubernii, a mianowicie 10 gub. Królestwa, 6 gubernii litewsko-białoruskich—gubernii malorosyjskich (Wołyń, Podole, Ukraina, Czernihowska, Poltawska) i 4 gubernie poludniowe (Besarabia, Krym, Chersońszczyzna i Jekaterynoslawska) stanowiąc 11,46 proc. w stosunku do ogólnej ludności tych krajów; po za strefą osiedlenia żydzi mieszkają rozprószeni po calem państwie, nigdzie nie przekraczając 1 proc. ogólnej ludności (z wyjątkiem Kurlandii — 5,6 proc. i Liflandii 1,8 proc.)

Skutkiem ograniczeń żydów w wyborze miejsca zamieszkania 93,93 proc. ludności żydowskiej mieszka w „Strefie osiedlenia" i tylko 6,07 proc. po ogromnych obszarach Rosji europejskiej i azjatyckiej.

Takie skupienie mas żydowskich w ściśle określonych granicach wpływa ujemnie na rozwój idei asymilacyjnych i potrzymuje ducha odrębności narodowej.

*) Wobec zainteresowania, jakie w ostanich czasach w Królestwie Polskiem obudziła „kwestya litwacka" t. j. tendencye rusyfikatorskie i antypolskie napływowych elementów żydowskich, cała prasa warszawska w szeregu artykułów i rozpraw zajęła się żydami. Były to po większej części rekryminacye stylistyczne mniej lub więcej trafne. Z powodzi tej artykułów na czoło wybija się rozprawa p. Zubowicza, zamieszczona w tygodniku *Prawda*. Ponieważ my tu w Galicyi bardzo mało wiemy o żydach, zamieszkujących Królestwo, uważamy za wskazane zapoznać naszych czytelników z wywodami, opartymi na ścisłych datach statystycznych.

Red.

Wobec tego, że nas najbardziej obchodzą te gubernie, gdzie żywioł żydowski styka się z ludnością polską — ograniczę więc badania nad ludnością żydowska do 10 gubernii Królestwa Polskiego, 6 litewsko-białoruskich i 3 rusińskich (Podole, Wołyń, Ukraina).

Poniższe tablice wskażą nam stosunek liczbowy i procentowy ludności żydowskiej w wyż wspomnianych guberniach.

I. Królestwo Polskie.

Gubernje	Ogólna liczba mieszkańców w roku 1897.	Żydzi w r. 1897	Odsetek ludności żydow, w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców.	Odsetek miejskiej ludności żydowskiej w stosunku do mieszkańców miast.
Warszawska	1,931,867	317,169	16,42	29,9
Siedlecka	772,386	122,370	15.86	53,8
Łomżyńska	579,300	90,912	15,67	46,9
Piotrowska	1,404,301	222,299	15,53	30,5
Radomska	815,062	113,277	13,89	50,5
Lubelska	1,159,273	153,728	13,26	45,3
Kielecka	761,689	82,427	10,82	51,
Suwalska	582,696	58,808	10,09	40,
Płocka	553,094	50,473	9,73	34,5
Kaliska	842,398	72,339	8,5	31,18
Ogółem	9,401,097	1,316,576	14,01	34,9

II. Litwa i Białoruś.

Gubernje	Ogólna liczba mieszkańców w roku 1897.	Żydzi w r. 1897	Odsetek ludności żydow. w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców	Odsetek miejskiej ludności żydowskiej w stosunku do mieszkańców miast.
Ogółem	10,068,028	141,001	14,	

III. Ukraina.

Gubernje	Ogólna liczba mieszkańców w roku 1897.	Żydzi w r. 1897	Odsetek ludności żydow. w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców	Odsetek miejskiej ludności żydowskiej w stosunku do mieszkańców miast.
Podole	3,018,551	366,597	12.15	41.5
Wołyń	2,987,970	397,772	13,31	59.8
Właściwa Ukraina (Kijowska	3,559,481	427,863	12,03	30 8
Ogółem	9,566,002	1,192,032	12,43	

Obserwujemy tu ciekawe zjawisko, a mianowicie że procent ludności żydowskiej w gubernjach litewsko-bialoruskich stale się zniża, — odwrotnie w Królestwie Polskiem odsetek ten, choć nieznacznie, rośnie. Uwidoczni to najlepiej następująca tablica.

Gubernje	Procent ludn. żydowskiej		Zmniejszenie się
	1884	1897	
Grodzicńska	19,7	17,4	2,3
Mińska	20,1	16,	4,1
Żmudż (Kowieńska)	19,	13,7	5,3
Wileńska	14,8	12,7	2,1
Mohilewska	18,1	11,92	6,18
Witebska	12,9	11,8	1,1

Gdy tymczasem w Królestwie Polskiem podług Leo Wangierowa: („Die Juden im Königreich Polen“)

W latach	Procent ludności żydowskiej wynosi*)
1850 - 1680	11
1870	13.4
1882	14.09
1893	13.9
1897	14.01
1907	14,4

Wyjątek stanowi gub. Suwalska, w której odsetek żydów stale się zmienia na ich niekorzyść. Tak, gdy w r. 1893 liczono Żydów w tej gubernji 81.384 (to jest 13.4 proc.), w r. 1897 tylko 58.808 (10.9 proc) to jest procent żydów dla tej gubernji zmniejszył się o 2,5.

(Ciąg dalszy nastąpi.) *Piotr Zubowicz.*

*) Podług Edwarda Czyńskiego.

KORESPONDENCYE

Żółkiew.

(*Towarzystwo dobroczynności*).

Towarzystwo kobiet „Joldes“ dla wspierania ubogich położnic i innych nędzarek w. m., odbyło dnia 7 b. m. doroczne walne zgromadzenie.

Obrady toczyły się w sali izr. zwierzchności wyznaniowej. Ubiegły rok administracyjny, jak wnosić można ze sprawozdania zarządu, był dodatnim w kronice stowarzyszenia, które po wyeliminowaniu sztucznie nań narzuconej polityki syońskiej, poświęciło całą działalność swą akcyi dobroczynnej.

I dobrze się stało, że towarzystwo w czas nawróciło z drogi zawrotnej, która wstrząsnąć mogła całą budową instytucyi humanitarnej.

Towarzystwo w roku ubiegłym straciło 9, zyskało zaś 20 członków, których ogólna ilość wynosi już poważną cyfrę 230. Dochód z wkładek członków, wynoszących po koronie na kwartał, użyty został w całości na zapomogi i wsparcia dla kobiet, nie mających środków do życia. Zgłoszeń o wsparcia było trzy razy tyle, aniżeli można było im zadość uczynić, wskutek tego wydział musiał ograniczyć się do wsparć najniezbędniejszych.

Poważny dochód osiągnięto też z festynu, urządzonego w sierpniu b. r. Przychód z festynu wyniósł kwotę 1632 K., koszty urządzenia festynu wyniosły 468 K, udzielono wsparć biednym 464 K, towarzystwu „Talmud-tora“ i dla jadłodajni żydowskiej w szpitalu powszechnym kwotę 100 K, resztę zaś w kwocie 600 K. wielono do funduszu zakładowego.

Zaległości we wkładkach kwartalnych stosunkowo było bardzo mało, gdyż członkinie same zajmują się energicznem ściąganiem opłat co kwartał.

Wybór wydziału wywołał pewne ożywienie w obradach walnego zgromadzenia. Statut przewiduje 16 wydziałowych, jednakże pod tym względem członkinie okazują tyle ambicyi, że tradycyjnym zwyczajem od lat kilku panującym podwyższono powyższą ilość wydziałowych do 36, nie idzie zatem o to wcale, aby próżności ludzkiej zadość się już stało, lecz na to już rady niema, trudno wszystkich członków towarzystwa powołać do wydziału. Po dokonanych wyborach i udzieleniu towarzystwu na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum z czynności roku minionego, przekzano wybór zarządu ścisłego najbliższemu posiedzeniu wydziału.

KRONIKA.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcą nauczyciela szkołach średnich: M. Imbera w gimnazjum w Trembowli; przeniosła dra L. Rosenzweiga-Zeisera z Trembowli do gimnazyum polskiego w Przemyślu. Zamianowała w szkołach ludowych: S. Schera nauczycielem religii izrael. szkoły męskiej w Borysławiu: L. Freuda, nauczycielem religii izrael. szkoły męskiej w Podhajcach.

Na dom akademicki im. Andrzeja Potockiego (fundacya Hermana) we Lwowie, złożyli pp. prof. Stanisław Królikowski 5 kor., dr. Władysław Sołowij 100 kor., dr. Jan Ożga (z Turki) 10 kor., prof. dr. Edward Biernacki 10., dr. Jan Blauth 5 kor., prof. dr. Adolf Beck 100 kor., Edmund Żychowicz 40 kor., dr. Mikołaj Bilik 20 kor., dr. Tobiasz Aschkenase 200 kor., dr. Ludwik Doboszyński (z Drohowyża) 5 kor., Herman Feldstein 100 kor., Stanisław Markiewicz 2 kor., Kazimierz Sotschek 10 kor., dr. Adolf Lilien 1000 kor., Franciszek Tabaczyński 20 kor., prof. dr. Ludwik Rydygier 50 kor., dr. Grzegorz Jarosław Tokański (z Jarosławia) 5 kor., Fryderyk Dewechy 10 kor.

Serya zdemaskowanych prowokatorów wśród „Bundowców“ w Rosyi, mnoży się wciąż. Niestrudzoy redaktor paryskiej *Byłoje*, Burcew, zdemaskował już, jak w poprzednich numerach donieśliśmy, Izraela Michała Kaplińskiego, i Aleksandra Osipowicza Rosenberga. Obenie znajduje się w *Byłoje* wzmianka, że przed dwudziestu laty „doktorant“ petersburskiej akademii medycznej, Awinowski, był na usługach policyi. Awinowski był potem głównym rabinem odeskim i znanym działaczem. *Frajnd* petersburski przyznaje, że Awinowskiego słusznie posądzono o dwulicowość, twierdzi jednak, że zarzut prowokatorstwa jest niesłuszny.

Żyd prezydentem ministrów. *Neues Pester Journal* donosi: Stany Zjednoczone półn. Ameryki tudzież Włochy miały już żydowskich ministrów, ale Dania jest pierwszym krajem na świecie, gdzie żyda wybrano prezesem ministrów. Jest nim niejaki p. Zahle, adwokat z zawodu, liczący obecnie lat 43, członek rady państwa od lat 10 oraz prezydent partyi demokratycznej, rządzącej obecnie w Danii. Obok prezydenta Zahlego, który pozatem kieruje ministerstwem obrony krajowej, należą do gabinetu jeszcze dwaj żydzi a to: minister skarbu Dr. Edward Brandes (brat słynnego Jerzego Brandesa) tudzież minister handlu Heilbuth. Charakterystycznem wreszcie jest, że trzech członków obecnego gabinetu t. j. Zahle, Brandes i minister oświaty Hostrup, zajmowało się przedtem dziennikarstwem.

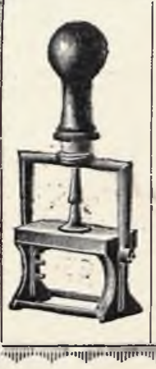
Masowe aresztowanie rabinów w Rosyi. Wedle doniesień z Warszawy, aresztowano onegdaj nie mniej jak 16 rabinów, między innymi także rabina Kohna z Mohylewa, z powodu rzekomego należenia do organizacyi, mającej na celu uwalnianie żydów popisowych od służby wojskowej — poczem ich celem internowania odesłano do więzienia w Jekaterynosławiu. Po śledztwie wstępnem wypuszczono na razie tylko rabina Rattnera z Dwińska i Polaka z Reszicy. Aresztowania te wywołały wśród całego żydowstwa w Rosyi ogromne wrażenie, ileże ogół jest przekonany o niewinności rabinów, a zarazem o bezpodstawności całego oskarżenia. Faktem jest, że wielu rabinów otrzymywało w ostatnim czasie zapytania i oferty w celu uwolnienia z wojska, na które jednak zupełnie uwagi nie zwracali i nie odpowiadali. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że owe listy fingowane nasyłano ze strony związków prawdziwie rosyjskich ludzi w celu rzucenia podejrzenia, czemu jednak zaprzecza stwierdzona okoliczność, wedle której nazwiska rzekomych nadawców owych listów wcale nie istnieją. Listy te, względnie resztki ich, które znaleziono w koszach rabinów, są tedy jedynym dowodem służącym do zatrzymywania ich w areszcie śledczym.

Miedzy aresztowanymi znajduje się wielu należących do najbardziej poważanych rabinów w całej Rosyi. Wyniku tej niebywałej afery oczekują z wielkiem naprężeniem.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.







Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.